

Fragment relacji świadka historii



STANISŁAW PASZKIEWICZ

ur. 1938, Wersoka



Zakres terytorialny i czasowy	Ponary - Kukan, 1950
--------------------------------------	----------------------

Droga na zesłanie

Załadowali nas do wagonów towarowych. W naszym mniejszym od pozostałych wagonie umieścili cztery rodziny. W innych było sześć, a nawet osiem rodzin. Po obu stronach naszego wagonu siedziały po dwie rodziny. Na górze wagonu znajdowały się dwie prycze, na których spaliśmy. Na dole leżały nasze pakunki. Co najgorsze, nie było toalety. Tylko niewielki kwadracik, trzydzieści na trzydzieści centymetrów, zbity z desek. To była toaleta i żadnej zasłony. Ludzie bardzo się krępowali podczas załatwiania potrzeb fizjologicznych. W końcu z narzut zrobili zasłonę. Ja miałem problemy, bo ta prymitywna toaleta była dla mnie za wysoka. Traktowali nas jak bydło. Gdy otwierali wagony na stacjach, wychodziliśmy po zupe, po wodę, po wrzątek *kipiatok*. Nie pamiętam, jak często kobiety czy mężczyźni wychodzili z wagonów i w wiadrach przynosili zupe. Myśmy się nią dzielili i jedliśmy. Jedna kobieta o nazwisku Butrym wyglądała przez drzwi wagonu, a Rosjanin zamknął te drzwi z ogromną siłą i ją uderzył. Kobieta zemdląła, upadła, z ucha leciała krew. Jej mąż, jak to zobaczył, złapał za cegłę i chciał rzucić w tego Rosjanina, ale ktoś go powstrzymał. Zabrali go, dosyć długo trzymali, ale wieczorem wrócił do wagonu. Rosjanie wieźli nas przez miasta nocami. W dzień pociąg stał na bocznicach. Oni chyba się wstydzi, że wiozą ludzi w takich wagonach. Pamiętam, że w Moskwie też zatrzymaliśmy się na stacji towarowej. Drzwi były otwarte, więc wyskoczyłem, ale nie mogłem iść. Słaniałem się. Jako młody chłopak wychowany na wsi byłem cały czas w ruchu podczas pracy na roli czy pasieniu krów. Żołnierz zobaczył mnie, złapał za kołnierz i wrzucił z powrotem do wagonu. Ale miałem satysfakcję, że moja noga stąpnęła raz w Moskwie. Podczas tej podróży zawsze wyglądałem przez okienko, bo mi się nudziło. Za Uralem pociąg jechał między bardzo wysokimi skałami, bo nie było tunelu. Ludzie patrzyli, gdzie pociąg jedzie. Jak skręca na południe, to dobrze. Jak tylko na północ, podnosił się lament: *Na białe niedźwiedzie wiozą!* A nas zawieźli aż na Daleki Wschód.

Data utworzenia	13 września 2024
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami